№ 8 (389) WARSZAWA, 15 czerwca 1925 R. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ROK XVII



ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

KONTO ZWIĄZKU P.K.O. 8082 ADRES: NOWY-ŚWIAT Nr. 35. TELEFON 7-98

Wychodzi 2 razy miesięcznie: 1-go i 15-go.

Nr. 8 (388) Warszawa, dn. 15 czerwca 1925 r. Rok XVIII.

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Wychodzi dwa razy miesięcznie 1-go i 15-go.

PRENUMERATA: roczna wynosi 20 zł., półroczna — 11 zł. kwartalna — 6 zł. Numer pojedynczy — 1 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona — 80 zł., pół — 50, ćwierć — 30, 1/8 — 16, 1/16 — 10. Pierwsza i ostatnia strona — o 50% drożej

OD REDAKCJI.

Przypominamy, że do zeszłego numeru dołączyliśmy przekazy P. K. O. z prośbą o nadsyłanie dopłaty za prenumeratę.

Kto nie otrzymał takiego przekazu, zechce łaskawie uskutecznić dopłatę pocztą pod adresem Redakcji lub P. K. O.

Wyjaśniamy przytem, że prenumeratorzy, którzy zapłacili za 1-sze półrocze 5 zł. 50 gr., winni dopłacić za dodatkowe numery w maju i czerwcu 2 zł. i za drugie półrocze 11 zł., czyli razem zł. 13.

P. B. Milewski z pointerem nagrodzonym złotym medalem.



Jako hodowca, p. Milewski otrzymał nagrodę Centr. Związku Polskich Stow. Łow.

DZIAŁ MYŚLIWSKI

na I Wszechpolskiej Wystawie psów rasowych

Wystawa ta była dowodem wybitnego rozwoju hodowli psów u nas w ostatnich latach. Dowiodła też, że w dziale myśliwskim mamy już w Polsce materjał nietylko dobry, ale w zupełności zadowalający.

Na wyróżnienie zasługuje suka p. J. Szeligowskiego „Ali" 1 r. 1 m., nagrodzona złotym medalem, a pochodząca z hodowli nagrodzonego p. Milewskiego. Ten pointer angielski był okazem istotnie nadzwyczajnym, jakiego nie spotykano u nas przed wojną.

Podobnież wyróżnia się nadzwyczajnie piękną sylwetką lawerak, setter angielski „Actuś", 3 lata, p. S. Koźmiana - Rejchera, nagrodzony złotym medalem.

Z wyżłów niemieckich wyróżniła się suka kapitana K. Fafiusa „Rolf — Wermingsen", lat 6, powtórnie już nagrodzona na wystawach. Otrzymała też dyplom złoty i nagrodę Wielkopolskiego Związku Myśliwych.

Z setterów irlandzkich wyróżniły się te, których fotografje dajemy w bieżącym numerze „Łowca Polskiego".

Z hodowców wyróżnił się p. Milewski, który otrzymał nagrodę Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich za największą ilość wyhodowanych psów. Do jego hodowli należą nagrodzone psy, figurujące w poniższym spisie pod Nr. Nr. 1, 9, 10, 12, 18, 28; 33; 37 i 41.

Poza nim na wyróżnienie zasługuje jako hodowca p. S. Koźmian - Rejcher, który odwiedza wszelkie fieldtriale, hoduje tylko pierwszorzędny materjał i posiada bardzo liczną psiarnię.

O całości wystawy daje między innemi „Echo Warsz." parę następujących uwag słusznych:

Wystawa obecnie powinna wyciągnąć konsekwencję z tego stanu rzeczy i przy następnem urządzaniu pamiętać o tym, by jaknajwięcej hodowców, a nie właścicieli okazów pojedyńczych wyróżniać.

Powinny również odbywać się jednocześnie z wystawą odczyty o rentowności hodowli i jak racjonalnie hodowlę prowadzić. Niemcy przed wojną eksportowały psów za około 50 mili. marek rocznie.

Bezwzględnie trzeba oddać hołd organizatorom. P. red. Trybulskiemu, jako prezesowi, p. Czerskiemu, jako gospodarzowi, p. Saengerowi jako sędziemu i p. Knothemu — sędziemu, znanemu myśliwemu.

Pracę mieli ciężką i pomimo nieodpowiednich warunków, z zadania należycie się wywiązali. Wszyscy wystawcy, jako też zwiedzający winni złożyć podziękowanie za sprężystość, za pracę i poświęcenie i za te miłe chwile, spędzone podczas Zielonych Świątek w gronie najwierniejszego przyjaciela człowieka.

Komitet wystawy stanowili: Członkowie honorowi: I. Baliński — Prezes Rady Miejskiej st. m. Warszawy, Jabłoński — Prezydent st. m. Warszawy, Jul. hr. Bielski — Prezes Centr. Zw. Pol. Stow. łow., Jarmołowicz — Komisarz Rządu st. m. Warszawy, M. Borzęcki — Główny Komendant Policji Państwowej, Dykier — Dyrektor Dep. Ministerstwa Rolnictwa i D. P.

Komitet Wykonawczy: M. Trybulski — Prezes Komitetu Wystawy, St. Czerski — Gospodarz Wystawy, Al. Zacharski — Sekretarz Wystawy.

Członkowie Komitetu: M. Bielawski, A. Brudnicki, B. Cisowski, I. Czyż, M. Decowski, J. Eismond, W. Gorczyński, J. Grabowski, Insp. P. P. Galle, W. Korsak, J. hr. Ryszczewski, P. Mitkiewicz — Nadk. del. G. K. P. P.

Komisja sanitarna: St. Mazuś — przewodniczący.

Komisja sędziowska: H. Knothe, J. Heinrich, A. Kosińska prof. Marchlewski, O. Saenger, Al. Stolarow, Fr. Unrug i M. Trybulski.

Nagrody i premje.

Oprócz wymienionej powyżej nagrody Centr. Związku Polskich Stow. Łow., były następujące:

I Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

II Prezydium m. st. Warszawy.

III. Polski Związek Hodowców Psów Rasowych. Dyplomy honorowe, uznania i żetony. Metale w naturze: złote, srebrne i bronzowe. Listy pochwalne Nagrody pieniężne.

IV. Polskie Towarzystwo Łowieckie. Nagrody honorowe.

V. Wielkopolski Związek Myśliwych. Nagroda honorowa.

VI. Wojskowe Tow. Łowieckie w Warszawie. Nagroda honorowa.

Nagrody pamiątkowe.

VII. P. J. Wasilewski.

VIII. Małopolski Związek Hodowców i Miłośników Psów.

IX. St. Czerski.

X. A. Stolarow.

XI. O. Saenger.

XII. M. Trybulski.

XIII. H. Knothe.

Ze zdziwieniem stwierdziliśmy, że w Katalogu oficjalnym Wystawy pominięto kosztowną nagrodę

ALEKSANDER MARGR. WIELOPOLSKI

Śniadania myśliwskie.

Różnie ludzie rzeczy do serca biorą, różną do nich przywiązują wagę, z myszy robią wołu, lub też ważne sprawy lekceważą i hagatelizują.

Tak samo jest i w dziedzinie polowania: niejeden myśliwy nie śpi, gdy ma nazajutrz zabić lub chybić kilkanaście zające, inny zasypia na stanowisku na krzesełku i przepuszcza odyńca. Dla jednego piękny rogal - jeleń lub kozioł, czy to w pocie czoła na zboczach Karpat upolowany, czy z wózka na kołach gumowych strzelony równie powszednia i banalna stanowi zdobycz; albo nawet zapyta myśliwy taki, wiele na flankowem stanowisku będzie mógł rysi ustrzelić? Inny zapomina o śnie, jadle i napoju, goniąc po zmarźlicy, zapadając się w bajory do połowy zamarzłe, za kaczorem. Zaproszony na łowy zapytuje, czy żonie niesa do spiżarni z polowania będzie mógł przywieść, lub w wysokich górach grzebie się w łokciowym śniegu, aby upolować kitę (pióro) kozicy o centymetr dłuższą od zeszłorocznej. Różni są ludzie i różne mają upodobania, a zamiast pozostawić bliźniego w spokoju i dać mu swobodę, aby się zabawiał, jak mu się podoba, chcą przemocą swoje narzucić zdanie, perswadują, zanudzają, upierają się przy swoim, ba, nawet się kłócą.

Każda istota dba o jadło, czy to mysz, czy ptak, czy to małpa, czy nawet człowiek. W jakim kto poluje celu, jedna wspólna da się upatrzyć cechę: każdy czyni to dla swej przyjemności pod różnym kątem widzenia. Wielu, przyznać należy a miejmy nadzieję, że znaczna nawet większość, poluje z zamiłowania do szlachetnego myślistwa, inni jednak

udzieloną przez Centralny Związek Polskich Stow. Łow.

Z kolei podajemy spis psów myśliwskich na wystawie i nagród:

Pointery angielskie:



1) „Czarna Pantera" K. Świderskiego. 5) „Frant": S. Czerskiego. 11) „Norma" K. Antoszewskiego; 16) „Blakfield", B. Milewskiego

1. K. Świderski — „Czarna Pantera" 12 m. (bronzowy). 2) A. Janowski — „Nero" 5 lat (list pochw.). 3) H. Bertram — „Lady" 5 lat (list pochw). 4) K. Obniski i Łosakiewicz — „Brydż" 4 lat. 5) S. Czerski — „Frant" 3 lat po za konk.. 6) S. Czerski — „Ram" 3 lat (list pochw.). 7) A. Brudnicki — „Asta" 1 r. 6 m. (bronzowy). 8) M. Bielawski — „Rolf" 6 lat z roku 1924 (pam. srebrny). 9) M. Bielawski — „Rek" 1 r (srebrny). 10) K. Antoszewski — „Aza" 4 lat. 11) K. Antoszewski — „Norma" 1 r. 2 m. Nagr. O. Saengera (dypl. złoty). 12) K. Bakanowski — „Aza" 1 r. (list pochw.). 13) J. Szeligowski — „Luna" 2 l. 10 m. (list pochw.). 14) J. Szeligowski — „Brawo" 1 r. 1 m. 15) J. Szeligowski — „Ali" 1 r. 1 m. (złoty). 16) B. Milewski — „Blackfield Fate Ganka" 3 l. 7 m. (złoty: nagr. H. Knothego; nagr. Tow. Łow. Warsz.; nagr. Centr. Związku P. Stow. Łow.). 17) S. Grymiński — „Rex" 1 r. (dyplom. srebrny). 18) S. Grymiński — „Rena" 5 lat. 19) W. Szperling — „Princ" 3 lat (list. pochw.). 20) J. Kasprowicz — „Kaddo" 3 lat. (l. pochw.).

2. Settery Angielskie.



21) „Actus", S. Koźmiana - Rejchera. 25) „Dżek", R. Rajkowskiego

21) S. Koźmjana Rejcher — „Actus" 3 lat (nagr. O. Saengera, złoty). 22) Z. Leppert — „Kiki" 2 lat. (bronzowy). 23) D. Kłosiński — „Lena" 8 m. 24) H. Zablocki — „Hamid" 5 lat. (l. pochw.). 25) R.

---

przez snobizm lub dla towarzyskiej zabawy, a dla wielu najpiękniejszym miotem jest — śniadanie. Ale i to śniadanie myśliwskie, posiłek w kniei pod gołem niebem, nawet dla prawdziwego myśliwego nie jest bez uroku i daje wiele miłych chwil i wspomnień. Jakże miło jest wspomnieć torbę myśliwską lub plecak, z których w cieniu polnej gruszy pod pożądliwym wzrokiem „Hektora" lub "Ledy", lub na skalnem urwisku nad ciepłym jeszcze capem-kozicą, czy też na suchszej kępie pośród bagien Polesia, z błyszczącym w promieniach wschodzącego słońca kogutem u nóg, smaczny pachnący wydobywaliśmy bochenek chleba, a krając go nożem, od zaschłej farby zardzewiałym i zagryzając kawałkiem kiełbasy lub słoniny, nie zapominaliśmy o manierce: zdawało nam się wtedy, że jesteśmy na uczcie u Lukullusa i że świat do nas należy.

W ostatnim miocie przed śniadaniem rozległy się strzały w obławie, głośne wołania „ucha" „ucha" i trzy świeżo ze stacji kolejowej przybyłe przelatki pod niewłaściwym wytknęły adresem. Jeden z nich ozdobił rozkład, na którym się już znajdował żywcem złapany królik, jeden z dwustu wypuszczonych rano. 199 królików wspólnie z dwoma ocalałymi przelatkami powędrowały dalej w bory dokładnie nadleśnemu wiadomymi przesmykami. Stół śniadaniowy był zastawiony w miejscu, gdzie się linje krzyżują, lśnił od sreber i błyszczał bielą obrusa, tylko kwiatów brakło i herbowego „Menu". Służba w liberji i lśniących białych plastronach obnosiła wódkę w srebrnych naparstkach, do rżniętych kryształów wielorakie nalewała gatunki win i podawała jajka a la „coś tam", drób, słodkie, desery, cukry, owoce, jak w sali jadalnej w stolicy. Po śniadaniu poległ jeszcze szpicak - jeleń w kilku miotach, branych w zwierzyńcu, resztę czasu myśliwi spędzali na rzucaniu kul śniegowych.

(Dok. nast.)

Rajkowski — „Dżek" 3 lat (nagr. O. Saengera (złoty). 26) J. Kobylański — „Basta" 1 r. 7 m. 27) R. Pomorski „Djana" 7 lat (bronzowy).

3. Settery Irlandzkie.



28) „Neptun". L. Tomaszewskiej.

28) L. Tomaszewska — „Neptun" 3 lat (nagr. P. Stolarowa (złoty). 29) J. Kirchmayer — „Aza" 1 rok. 30) Z. Frączkowski — „Rex" 4 lat. 31) A. Leśniewski — „Rex" 2 lat 3 m. (bronzowy). 32) K. Wieczorek — „Ares" 3 l. 6 m. (list pochw.) 33) S. Heberte „If" 3 l. 4 m. (bronzowy). 34) S. Heberte „Irma" 3 l. 1 m. ze szczeniętami. 35) B. Chojnowska — „Rex" (bronzowy). 36) W. Stelnicka — „Nuna" 2 l. 7 m. (srebrny). 37) Z. Pręczkowski — „Dżek" 3 lat. 10 m. (srebrny). 38) J. Matraś — „Leda" 3 lat (list pochw.). 39) S. Ostaniewicz — „Ralf" 5 l. 6 m. (srebrny). 40) A. Kosecki — „Ralf" 1 r. (list pochw.). 41) J. Czyż — „Rex" 3 lat 2 m. (dyp. złoty).

4. Settery Gordony.

42) S. Fijałkowski — „Bis" 1 r. 8 m. (bronzowy).

5. Wyżły Niemieckie.

43) H. Zabłocki — „Dżek" 3 lat (bronz.) 44) S. Załęski — „Boy" 1 r. 6 m. 45) S. Wójcicki — „Trop" 1 r. (bronzowy). 46) J. Cybulski — „Aza" 5 lat (złoty). (Niedostarczono). 48) M. Łopuszański — „Diana" 4 lat. (srebr.) 49) M. Abramowicz — „Ikar" 2 lat (złoty). 50) M. Abramowicz — „Aza" 8 lat (złoty). 51) Kółko Łowieckie „Tur" w Warszawie — „Lord" 5 lat (srebrny). 52) Kółko Łowieckie „Tur" w Warszawie — „Zorka" 1 r. 2 m. (bronzowy.) 53) M. Węgielek — „Rolf" 4 lat (list pochw.). 54) J. Jezioranski — „Trufla" 5 lat. 55) J. Jezioranski „Lala" 8 i pół m. (bronzowy). 56) J. Jezioranski „Morus" 8 i pół m. (bronz.). 57) J. Jezioranski — „Czupur" 8 i pół m. 58) W. Szepietowski — „As" — 8 m. (bronzowy). 59) W. Ławkowicz „Boy" 10 m. (l. pochw.). 60) S. Moczulski „Mars" 2 l. 6 m. (srebrny). 61) S. Moczulski — „Diana" 2 lat (dyp. srebrny). 62) S. Moczulski — „As" 1 r. 63) S. Moczulski — „Lord" 1 r. 64) S. Moczulski — Szczenięta 5 miesięczne 65) K. Pusłowski—1 r. 4 m. 66) S. Załęski—„Snob". 67) A. Aleksandrowicz — „Eros" 3 l. 68) K. Fafius kapt. „Rolf - Wermingsen" 6 lat (nagr. Wielkopolskiego Związku Myśliw. (złoty dypl.). 69) S. Wendorf — „Diana" 2 lat 298) „Rex". 294) „Irma".

6. Charty.

70) K. Łaszcz — „Gawron" 5 lat (srebrny). 71) K. Łaszcz — „Żmijka" 2 lata. 72) A. Leśnicka „Kaprys" 3 lat (srebrny). 73) M. Konarek Korska — „Kora" 4 lat 6 m. (pochw. list). 74) S. Openheim — „Rex" 2 lat (bronzowy). 75) T. Daszewski — „Titina" 2 lat (bronzowy). 76) W. Akst — „Rex" 2 lat. 77) R. Hryniewiczówna — „Eros" 9 m. (bronzowy). 78) S. Nejman — „Liana" 1 r. 6 m. 79) „Ogar" Zakład Tresury Psów — „Pikkolus" 1 r. 3 m. (bronzowy). 80) „Ogar" Zakład Tresury Psów „Szarza" 1 r. 5 m. (złoty). 283) „Ada" (bronzowy).

7. Grylony.

81) J. Bukojemska — „Aza" 3 lat. 82) Z. Bohdanowicz — „Fryga" 1 r. (bronzowy). 83) A. Pilchowski — „Aza" 1 r. 2 m. 84) A. Kosecki — „Era" 1 r. 1 m. (bronzowy). 85) J. Trzywdar - Rakowska — „Mrówka" 2 l.

8. Braki.

86) Minister Vasco de Gueredo — „Ney" 8 m.

9. Jamniki.

87) D. hr. Kwilecki — „Flet" 1 r. 2 m. 88) D. hr. Kwilecki — „Era" 1 r. 2 m. 89) D. hr. Kwilecki — „Mini" 1 r. 1 m. 90) A. Rodziewicz — „Minome" 4 lat. 91) W. Klawe — „La" 1 r. 6 m. (srebrny). 92) W. Klawe — „Li" 1 r. 6 m. (bronz.) 93) M. Metelska — „Fool" 3 l. 6 m. 94) A. Kosecki „Muszka" 1 r. 2 m. 95) J. Trojanowska — „Rev" 1 r. 2 m. (złoty).

10. Foksterjery ostrowłose.

239) B. Berger — „Remuś" 1 r. 6 m. (srebrny). Srebrny. 292) Nagr. O. Saengera. Fokst. krótkowłose nie kwalifikowały się wogóle do nagród. 240) S. ks. Czetwertyńska. 241) S. ks. Czetwertyńska. 241) S. ks. Czetwertyńska. 242) S. Moczulski — „Boks" 1 r. 6 m. 243) S. Moczulski — „Psotka" 2 lata. 244) S. Moczulski — „Psota" 1 r. 6 m. 245) Z. Trajdosiewicz — „Dżek" 3 lat. 246) A. Szpręglewska — „Mucha" 1 r. 6 m.

Redakcja „Łowca Polskiego", która urządziła rodzaj kiosku pięknie przybranego, dzięki ozdobom udzielonym łaskawie przez inż. H. Knothego, otrzymała dyplom honorowy za całokształt prac wydrukowanych, a mających związek z hodowlą psów myśliwskich.

WŁADYSŁAW ZABIEŁŁO.

W sprawie eksploatacji zwierzostanu dzików w Azji Mniejszej.

(Dokończenie Zob. Nr. 7.).

Zysk w zupełności zależny jest od kosztów produkcji, których nie uda mi się już teraz nawet w przybliżeniu ustalić, a które tak wielce zależne są od rodzaju i intensywności pomocy rządu tureckiego, jaką dla naszej ekspedycji obiecuje. A więc odpadną prawdopodobnie przedewszystkiem koszty naganki, przewodników i t. p., a mogą być znacznie zredukowane przez odpowiednie obniżki cen, ułatwienia transportowe i t. p. ulgi, koszty opakowania, to znaczy materjału na nie. (Jakkolwiek opakowanie tego rodzaju, jak beczki, skrzynie i t. p. jest w zwyczaju handlowym liczyć oddzielnie, z tego więc powodu opakowanie nie stanowi rubryki w kosztach produkcji). Wreszcie rząd turecki może poczynić ulgi w takich kosztach ekspedycji

jak: 1) przejazd ekspedycji przez terytorjum Turcji; 2) bezpłatne wizy; 3) ułatwienie lokomocji i środków transportowych zwierzyny na miejsce fabrykacji przez udzielenie koni i zaprzęgów wojskowych tak samo, jak wojska na naganki; 4) udzielenie bezpłatne lub za niski czynsz dzierżawny budynków na centralę ekspedycji, instalację i warsztaty i t. p. W tym kierunku trzebaby koniecznie dobrą wolę rządu tureckiego, przy poparciu władz naszych, a przy udziale przedstawicielstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Angorze, wyzyskać jaknajszerzej.

Zanim zatem obraz kosztów produkcji mógłby być wprowadzony do kalkulacji, należy przedewszystkiem przeprowadzić szczegółowe i źródłowe zbadanie tych spraw, co najlepiej dałoby się osiągnąć przez wysłanie naprzód komisji wywiadowczej dla ustalenia wszelkich ścisłych danych zarówno co do miejscowych warunków, jak co do skali możności zdobycia produktu i wreszcie co do nieodzownych kosztów.

Należy tu jednak zaznaczyć i mocno podkreślić, że ekspedycja ta może być prawie całkowicie wolną od czterech głównych rubryk, jakie zasadniczo wejść musiałyby do kosztów, a mianowicie: 1) naganka, 2) transport zwierzyny, 3) budynki i 4) wyżywienie ekspedycji. Punkty 1, 2 i 3 załatwić może według swego uznania, a z korzyścią dla eksploatacji rząd turecki, zaś punkt 4 zasadniczo zaspokojonym będzie z artykułu produkcji, t. j. dzika, a nie sądzę również, aby podczas pobytu i polowań na tamtejszych terenach nie można było zdobywać specjalnie na wyżywienie innej zwierzyny i ptactwa w dostatecznej ilości. Trzebaby więc płacić za takie artykuły jak chleb, mąka, ziemniaki, mleko, kawa, herbata, cukier i t. p. dodatki i przyprawy, które mogą stanowić w najgorszym razie 50 proc. ogólnego kosztu wyżywienia.

Pozostałoby pozatem do pokrycia: a) koszty inwestycyjne: 1) transportu ekspedycji na miejsce; 2) zakupu narzędzi, broni, amunicji, specjalnego ekwipunku obozowego, narzędzi rzemieślniczych, naczyń, kotłów i t. p. i b) koszty bieżące: 1) robocizny miejscowej do robót pomocniczych przy fabrykacji i 2) wynagrodzenia uczestników ekspedycji. Zarówno te pierwsze, jak i drugie nie przedstawiałyby jednak nic olbrzymiego w stosunku do wartości produkcji i obrotów i przy 30—40 uczestnikach importowanych z Polski, nie przekroczyłyby w żadnym razie 25—30 proc.

Dla wprowadzenia pewnych oszczędności i w tej pozycji kalkulacji, możnaby postawić zasadniczo sprawę w ten sposób, że, oprócz stałych, zaangażowanych na cały przeciąg trwania ekspedycji jej uczestników, część myśliwych przyjmować gościnnie, sezonowo, zapewniając im zasadniczo żywność a nawet w niektórych wypadkach i podróż, lecz nie wypłacając specjalnego wynagrodzenia. W ten sposób mieliby sportsmeni nasi, rozporządzający własnemi funduszami, możność korzystania z gotowej organizacji, a nawet ulg w kosztach, jakieby ich czekały przy wyprawie całkowicie na własną rękę.

Wypada tu także zwrócić uwagę na następujący szczegół: wyprodukowana np. mączka kostna jako nawóz sztuczny, który ze względu na małą stosunkowo wartość odrzucam z kalkulacji, mogłaby być zamieniona za pośrednictwem rządu tureckiego na opał, potrzebny do produkcji konserw i na użytek ekspedycji, oraz na materjał drzewny na wyrób beczek i skrzyń, względnie na produkty żywnościowe miejscowe. W każdym razie według cen naszych za 85 tonn takiego nawozu można otrzymać około 250 tonn węgla, lub 350 drzewa opałowego, coby absolutnie pokrywało nietylko koszt opału, użytego do produkcji, lecz w przybliżeniu przynajmniej połowa mączki mogłaby być zamieniona na drzewo materiałowe, lub artykuły żywnościowe.

A teraz jaka ekspedycja taka być powinna?

Skład ekspedycji: Minimum zatrudnionych stale 35 osób, z których 20 wypróbowanych myśliwych i 15 osób personelu technicznego, jako to: gospodarz obozu 1, buchalter korespondent 1, felczer 1, rzeźników - masarzy 5, kucharzy 2, bednarz - stolarz 1, ślusarz - blacharz 1, technik garbarski 1, szczeciniarz 1, preparator - wypychacz 1.

Pozatem koniecznem jest posiadanie w składzie ekspedycji pośród myśliwych stałych (nie sezonowych) 2 lekarzy (chirurga i chorób wewnętrznych), handlowca, któryby objął niejako obowiązki dyrektora-zarządzającego przedsiębiorstwem i jego pomocnika, oraz łowczego, znawcę krajów wschodnich, uczestnika wypraw myśliwskich, organizatora obław, jednem słowem człowieka odpowiedniego na kierownika technicznego ekspedycji i jego pomocnika.

W ten sposób myśliwych stałych, płatnych przez towarzystwo, musiałoby być conajmniej 6-ciu. Pozostałych 14-tu (a mogłoby być ich więcej) można kompletować sezonowo pośród myśliwych krajowych, pragnących zażyć wrażeń i rozkoszy myśliwskich w nieznanych u nas warunkach.

Zdolność fachowa: Wszyscy uczestnicy ekspedycji musieliby odpowiadać wymaganemu od nich maximum uzdolnienia w swoim zakresie, zapewnić towarzystwu wiele inicjatywy i żywotności oraz intensywności pracy. Musieliby być fizycznie zdrowi odporni na oczekujące ich trudy, braki i niewygody i wybór w tym kierunku należałoby pozostawić co do myśliwych stałych jak i sezonowych (sportsmenów) zgóry obranemu łowczemu, lub komisji kwalifikującej w kraju, zaś co do personelu techniczno - handlowego — dyrektorowi - zarządzającemu działem handlowym.

Wynagrodzenie: Fachowcy wybrani do ekspedycji na stałe, aż do jej ukończenia, t. j. do zlikwidowania eksploatacji, musieliby mieć zapewnione dobre wynagrodzenie, wypłacane miesięcznie, ażeby dać im możność nietylko odpowiedniego utrzymania ich rodzin w kraju, lecz aby uzyskali pewien ekwiwalent za niebezpieczeństwo zerwania na długo wszelkich nici, wiążących ich dziś ze środowiskiem ich fachu, zatarcia stosunków i t. d. a więc aby mogli pewien kapitał zaoszczędzić na przeżycie okresu przymusowego bezrobocia po powrocie do kraju.

Bezpieczeństwo: Z uwagi na szeroko rozpowszechniony bandytyzm w kraju operacyjnym ekspedycji, członkowie jej powinni być zorganizowani do pewnego stopnia wojskowo, a kierownik techniczny (łowczy) winien mieć posłuch najwyższej szarży. Jednocześnie koniecznem byłoby otrzymanie od rządu tureckiego wojska nietylko na naganki, lecz i do stałej ochrony uczestników ekspedycji, centrali fabrycznej i mieszkalnej, towaru i mienia prywatnego.

Zaopatrzenie: Stali członkowie ekspedycji muszą być zaopatrzeni przez władze eksploatacji na jej rachunek w te wszystkie przedmioty, utensylja i przyrządy, jakie poza potrzebami osobistemi i przedmiotami użytku codziennego w kraju, okazałyby się tam koniecznemi. Pozatem administracja obozu winna zaopatrywać uczestników ekspedycji

we wszystkie niezbędne artykuły żywności na r/k eksploatacji, wreszcie ułatwić członkom ekspedycji zaopatrywanie się na ich rachunek w takie artykuły jak tytuń, papierosy, mydło i t. p.

Korespondencja i przesyłki: Administracja eksploatacji w porozumieniu z miejscowymi władzami winna zorganizować możliwie punktualne otrzymywanie i przesyłanie przez członków ekspedycji do kraju listów, paczek i przesyłek pieniężnych.

Apteka: Felczer, wchodzący w skład ekspedycji, winien mieć pieczę nad środkami aptecznemi i ich kompletowaniem w miarę zużycia. Środki te winny być zawsze stale na miejscu w apteczce obozowej i zapas ich musi być od początku pod wskazówką lekarzy zakupiony.

Podział pracy: W wyliczaniu uczestników ekspedycji według fachu uwzględniony jest niejako podział ich pracy, wszelako ze względu na konieczność jaknajoszczędniejszej gospodarki pożądanem byłoby, aby osoby, których zawody nie muszą być użytkowane stale podczas całego trwania ekspedycji, były użyte do innych również czynności i tak np. jak lekarze, dyrektor handlowy i jego pomocnik, kierownik techniczny i jego pomocnik, muszą być myśliwymi, felczer musi dzielić pracę preparatora skór, preparator — technika garbarskiego, preparator szczeciniarza i odwrotnie i t. d.

Komisja wywiadowcza: Nader ważną i decydującą będzie rola komisji wywiadowczej i w tym celu osoby ją składające winny być bardzo pieczołowicie dobrane. Komisja ta składać się powinna z osób co do zawodu następujących: przyszłego dyrektora handlowego, przyszłego łowczego i lekarza. Komisja ta jednak mogłaby kooptować do swej wyprawy sportsmenów, jadących na krótki okres dla użycia wrażeń myśliwskich.

Zadaniem komisji byłoby:

1) Zwiedzenie i odbycie próbnych polowań na ułamkach możliwie całego terytorjum, mającego być terenem działalności przyszłej ekspedycji.

2) Zbadanie warunków miejscowych: klimatycznych, żywnościowych, bezpieczeństwa, kwestji pomocy robotniczej, transportowej i lokomocji.

3) Nawiązanie w przejazdach stosunków handlowych odbiorczych dla przyszłej produkcji.

4) Ustalenie źródeł nabywania materjałów na opakowanie towaru, opału i t. p.

5) Ustalenie skali pomocy wojskowej i ludności, jaka może być osiągnięta.

6) Upatrzenie miejsca dla centrali eksploatacji i zapewnienie potrzebnych budynków, przyczem musi to być miejscowość niezbyt odległa od głównych łowisk, a możliwie w pobliżu portu, zaopatrzona w słodką wodę.

7) Ustalenie najodpowiedniejszego systemu broni i pocisków.

8) Ustalenie środków dla utrzymania całkowitego bezpieczeństwa i zdrowia uczestników przyszłej ekspedycji.

9) Ustalenie najodpowiedniejszego rodzaju polowań dla uzyskania najlepszych wyników.

10) Ustalenie na mocy zebranych danych najbliższej z prawdą kalkulacji handlowej, a w związku z warunkami i wymaganiami firm odbiorczych, o ile one już były zapewnione, najwłaściwszego sposobu przerabiania dzika na produkty handlowe.

Na zakończenie czuję się w obowiązku zaznaczyć, iż to, co wyżej napisałem w grubych jedynie zarysach zostało dla braku czasu opracowane, niewątpliwie też zauważyć się dadzą różne niedomówienia i braki, różne być może błędy w rachunku prawdopodobieństwa wyników tak przezemnie zrozumianej eksploatacji zwierzostanu dzików, jednakże nie sądzę, aby można było ten rachunek przeprowadzić bardziej ściśle bez uprzedniego spełnienia roli zasadniczej, objętej czynnościami przedewszystkiem zalecanej komisji wywiadowczej w tej sprawie.

W powołaniu się na komunikat, umieszczony w Nr. 7, strona 6 — „Łowca Polskiego" w sprawie ekspedycji myśliwskiej na dziki do Azji Mniejszej, zaznaczamy, że o ile do 15 lipca r. b. nie wpłynie potrzebny fundusz na wyjazd Komisji wywiadowczej wyprawa zostanie zupełnie zaniechana, — a dokonane na ten cel wpłaty będą odnośnym osobom zwrócone.

Dalsze zapisy przyjmuje Kancelarja Centr. Związku Pol. Stow. Łowieckich, a wpłaty dokonywać należy na Nr. 8082 — w P. K. O.

DR. ALFRED SANDER.

De Lege Ferenda.

(Dokończenie. Zob. Nr. 7.).

Jest niewątpliwem, że lis mimo wszystko jest bardzo poważnym szkodnikiem zwierzostanów drobnej zwierzyny. Wprowadzenie zatem dlań czasu ochronnego bez wszelkich zastrzeżeń spotkałoby się odrazu z protestem jego przeciwników myśliwych, którzy oczywiście i do dziś jeszcze istnieją, a także biorąc rzecz zupełnie przedmiotowo, byłoby w licznych wypadkach uciążliwem i mogłoby się stać tamą racjonalnej hodowli zwierzyny drobnej, która w każdym razie w pierwszej linji na opiekę myśliwego zasługuje. Mam tu na myśli wypadki zaprowadzenia bażantów i sprowadzenia kuropatw i zajęcy dla odświeżenia krwi. Pierwszym warunkiem takich, nawet przed wojną kosztownych, a dziś nadto technicznie trudnych zabiegów jest oczyszczenie terenu ze wszelkich szkodników. Niemożliwem bowiem byłoby żądać od myśliwego hodowcy, by z trudem i znacznym nakładem pieniężnym zdobyte kuropatwy i zajęczyce rozpłodowe wypuszczał w terenie przepełnionym szkodnikami, w szczególności zaś lisami. W takich wypadkach dobór naturalny, o którym wspomina profesor Niezabitowski, przypisując lisowi znakomitą rolę usuwania indywiduów słabszych, pożądanym nie jest, gdyż właśnie z obcych okolic sprowadzone osobniki mają ów dobór ułatwić i płodność zwierzyny podnieść. Wobec przepisów nadających zatem lisowi czas ochrony, stanąłby hodowca w takim razie bezradnie, nie chcąc ich łamać. Podobno jednak w projektach nowej ustawy łowieckiej są przewidziane inspekcje łowieckie, wojewódzkie i powiatowe, a jeżeli nie są, powinny być i powinny się składać z elementu, któryby sobie zdawał sprawę z powagi swego zadania; instytucja ta powinna być nie martwem jakiemś ciałem, lecz ruchliwą i na wszelkie objawy łowiectwa naszego czułą. Jedną z funkcji takiej inspekcji powinno być prawo przedłużania lub skracania czasu ochronnego dla poszczególnych gatunków zwierzyny, w miarę jej rozmnoży i wpływu tak na łowiectwo samo, jak i inne gałęzie kultury. Inspekcja taka zatem miałaby też oczywiście prawo w udowodnionych wypadkach zamiaru zaprowadzania bażantów, sprowadzenia kuropatw, lub zajęcy, zezwolić hodowcy na zupełne oczyszczenie terenu ze szkodników, a mianowicie z lisów, choćby ta miała nastąpić w czasie ochronnym.

W rok lub dwa po takiem zasileniu terenu nową krwią, zażywałby lis znowu przewidzianego

w ustawie czasu ochronnego, a naszedłszy z obcych rewirów, powróciłby do roli policji sanitarnej, jaka mu prof. Niezabitowski i p. Przedrzymirski słusznie przeznaczają.

Podobnie w wypadkach nieproporcjonalnego rozmnożenia się lisów w pewnych okolicach lub rewirach powinnaby owa inspekcja łowiecka dawać zezwolenia polowania nań i w innej porze.

Tylko przy pewnej elastyczności przepisu ochronnego można sobie ustawową ochronę lisa wyobrazić zmniejszyć zastępy jego przeciwników, domagających sie jego tępienia o każdej porze.

Za wprowadzeniem dla lisa czasu ochronnego przemawia wreszcie cenność obecna jego futerka, bo skoro to futerko jest tak cennem, to powinien lis padać tylko wtedy, gdy to futerko jest dobrem, strzelany bowiem w czasie lenienia, strzelany jest chyba na ścierwo, jeżeli względy na ochronę drobniejszej zwierzyny tego strzału nie usprawiedliwiają.

Poruszyć chciałbym jeszcze jedną kwestję, a nawiążę do punktu 4-go postulatów pana Woźniakowskiego, gdzie mówi „lisów nie wolno truć ani łapać na paści". Gdybyśmy nawet lisowi nie dali czasu ochronnego czyli nie uznali go za zwierzą łownego użytecznego, to w każdym razie przyznać należy, że nawet i jako szkodnik, rabuś, lecz rabuś tak sympatyczny zasługuje na te przynajmniej względy, by, wyjąwszy chyba konieczną potrzebę pozbycia się go szybkiego, a radykalnego z rewiru, ginął śmiercią od broni palnej lub od chartów, gdzie zawsze korzysta z pewnych szans wydobycia się z opresji, gdzie daje myśliwemu z bronią palną polującemu lub charciarzowi wielką sumę pięknych wrażeń i silne napięcie emocji, gdzie wreszcie zdobi rozkład naprawdę szlachetnie odbytych łowów.

Truciciel lub nastawiacz paści pozbawia się sam emocji bezpośredniego spotkania, zabija lisa niejako zaocznie, będąc sam o kilka lub kilkanaście kilometrów oddalonym, od owej lisiej tragedji, odbywającej się najczęściej w czasie błogiego snu tego na lisa dybiącego „hominis sapientis". Trutka i paść znajdują zupełne usprawiedliwienie, gdy chodzi o tak trudnego do doścignięcia, a dla cennych zwierzostanów jeleni i saru groźnego, wilka, powinny być nawet szerzej stosowane, niż się to u nas dzieje, gdy chodzi o wytępienie skrzydlatych drapieżników i niepomiernie w czasie wojny rozmnożonych krukowatych, — przeciw lisowi mogą być one jednak tylko w ostatecznej potrzebie stosowane, gdy chodzi o przygotowanie terenu dla rozmnoży bażantów, kuropatw i zajęcy, wielkim kosztem sprowadzić się mających lub gdzie się lis rozmnożył niepomiernie lub w wielkiej ilości ze sąsiednich przywędrował rewirów.

I znowu one Komisje łowieckie władne uszczuplić lisowi legalny czas ochrony, powinnyby być również władne rozgrzeszyć myśliwego w tym kierunku, jakimi środkami z lisem wojować będzie. Oczyszczenie rewirów z lisów, tam gdzie tego potrzeba, to nie polowanie w słowa tego znaczeniu, to czynność hodowlana właściwie do służby łowieckiej należąca, której myśliwy gentelman, tylko wtedy może własnemi jąć się rękoma, gdy nie ma odpowiednich między swą służbą łowiecką wykonawców.

Kto zaś bez tych przyczyn do trucia lisów się bierze, kto to czyni dla zdobycia skórki „dla jej pogłaskania", tego zaiste trudno prawym myśliwym nazwać. Jeżeli hr. Morstin słusznie strzelanie kaczek po nocy przy świetle reflektorów uważa za nieetyczne, to sądzę, że i trucie lisów, bez usprawiedliwionej przyczyny tylko dla zdobycia skórki powinno być postawione poza nawias środków myśliwemu sportsmanowi dozwolonych.

Na koniec zaś jedna uwaga i pobożne życzenie! Jeżeli ktoś lisy truje i zna się na sposobach przyrządzenia zatrutych wróbli, orzeszków i szkiełek, to niechże on te sekrety zatrzyma dla siebie i zastosowuje tam, gdzie to konieczne lub niech je zdradza w zaufaniu tylko takim ludziom, którzy tego środka nie nadużyją, niech jednak tak autorów, jak i redakcje pism myśliwskich św. Hubert strzeże przed ogłaszaniem artykułów, gdzie z całą dokładnością takie sposoby są opisywane. Zdajmy sobie sprawę przynajmniej ze stosunków na kresach jeszcze dziś panujących, gdzie kilometry kwadratowe są pod względem łowieckim niejako bezpańskie, gdzie wielu poluje gdzie chce i jak chce, gdzie wskutek parcelacji i kolonizacji zgromadza się wiele elementu może skądinąd zacnego i dla celów państwowych pożytecznego, którego jednak większość daleką jest od pojęcia myślistwa dla myślistwa i traktuje je jako źródło utrzymania i zarobku.

Otóż czy artykuły takie w prasie myśliwskiej, tam lub nawet w inną stronę Państwa docierające i między mniej etycznie usposobionych myśliwych lub zawodowych kłusowników się dostające, są pożądane? Sposoby w ten sposób ogłaszane i rozgłaszane zaledwie w niewielu wypadkach dla celów hodowlanych, w tysięcznych jednak dla celów brudnego zysku lub wprost kradzieży cudzej zwierzyny użyte będą, a o to, sądzę chyba nie chodziło autorom takich artykułów, niestety z początkiem roku 1924 w prasie łowieckiej drukowanych.

WALENTY WŁODZIMIERZ GARCZYŃSKI.

Opanowanie wyżła w polu.

Zob. Nr. 6.

Oberlaender zawczasu i sytsematycznie przygotowujący swe wyżły, prowdzący je na otoku na kuropatwy w parach, z takiemi bujającemi warjatami prawdopodobnie wogóle do czynienia nie miał, dla wielu jednak myśliwych takie traktowanie psa jest wręcz niedostępne. Wreszcie co począć, gdy młody głupi pies, zresztą obdarzony dobrym wiatrem i myśliwskim temperamentem wykazuje podobne skłonności. O psach nieśmiałych kręcących się przy nodze i potrzebujących raczej podniety niż poskromienia, nie mówię, gdyż mojem zdaniem rzadko z nich uda się coś zrobić. Gdy takie ich zachowanie jest tylko skutkiem przejściowej nieśmiałości, to po jej utracie zwykle przechodzą niebawem do kategorji goniących i bujających. To też aby się nie stawiać wobec psa w położeniu bez wyjścia i nie być bezradnym wobec jego uchybień, musimy przedewszystkiem zmusić psa do krótkiego przekładania. Pod tem ostatniem rozumiem, że pies szuka, nie wybierając zbyt daleko wprost przed myśliwego (mniej więcej na odległość stu kroków). W kierunku poprzecznym szczególniej, gdy pies dobrze przekłada, może się on oddalać znacznie więcej — do dwustu i nawet trzystu kroków, gdyż wtedy widocznie kieruje się myśla, aby się nie oddalać od pana i ciągle nawracać do niego, znajdując się w ten sposób przeważnie w jego bliskości. Nie przejmujemy się bardzo okolicznością, że pies buja i spędza zwierzynę, a nawet uważamy to za normalne i pożądane szczególniej, gdy pies nie robi tego zupełnie bezmyślnie, a uniesiony gorączką myśliwską. Do polowania z takim pupilem przystępujemy uzbrojeni we wszystkie potrzebne środki opanowania go i poskromienia. Przedewszystkiem staramy się, aby przed rozpoczęciem polowania z psem wyrobić w nim pewne minimum apelu i posłuszeństwa oraz właściwego zachowania się w niektórych wypadkach.

Wskazanem więc jest, aby pies przed rozpoczęciem z nim polowania znał apel i myśliwego, z którym poluje, warował na podniesienie ręki, posłusznie chodził za nogą, leżał cierpliwie, gdzie mu każą

nie bał się strzału i umiał aportować. Są to rzeczy z zakresu zwykłej tresury, których każdego psa można nauczyć, i wystarcza do tego cierpliwość i znane sposoby. Jeśli pies nie ma w przyszłości często przeszkadzać przy polowaniu i być uprzykrzonym — musi te rzeczy umieć. Gdyby z tych czy innych powodów umiejętności tych nie posiadał, to, ostatecznie, i tak można z nim zacząć polować, trzeba jednak się z tą okolicznością liczyć i te podstawowe braki tresury czemprędzej uzupełnić. Pies umiejący te rzeczy znalazł już początek wspólnego języka z myśliwym i ten ostatni może to przy układaniu w odpowiednich okolicznościach wyzyskać.

Jako środków do opanowania psa używamy: obroży pętlicowej, sznura i zwykłej gumowej procy. Obroża kolczasta tylko odnośnie do specjalnie opornych i trudnych psów może być potrzebną, naogół nie jest ona mojem zdaniem narzędziem, bez którego nie można byłoby się obejść, szczególniej przy omawianym zakresie zadań.

Sznur bierzemy grubości od zwykłego ołówka do grubości postronka, długości do 20 metrów. Można go według wskazówek Oberlaendera wygotować uprzednio w oleju, co do mnie obywałem się bez tego. Po użyciu w burakach i zielonych poplonach wygładzał się tak, że dalsze środki zabezpieczające okazywały się zbyteczne.

Do końca sznura przywiązujemy mocno zwykły karabińczyk (sprężyk), dostatecznie silny, aby się nie rozciągnął lub nie rozerwał, co spowodowałoby utratę sznura. Miarkując stosownie do temperamentu i siły psa oraz warunków terenu grubość i długość sznura (a w związku z tem i jego wagę) możemy zawsze osiągnąć to, że sznur, nie przeszkadzając psu w bieganiu, (nawet galopem) i szukaniu, hamuje jednak w dostatecznej mierze jego zapędy i odbiera mu wiarę w możność dogonienia i złapania zwierzyny. Ponadto sznur utrzymuje w psie przekonanie, że się znajduje w mocy swego pana.

To też sznur jest doskonałem i podatnem narzędziem do zmuszenia psa do liczenia się z obecnością pana i do odebrania mu chęci do zbyt dalekiego bujania.

Sznura nie trzymamy w ręku, a puszczamy go luźno i pozwalamy psu wlec go za sobą.

(C. d. n.).

Sprostowanie. Na wstępie do artykułu powyższego w Nr. 6-ym opuszczono następujące zdanie:

Tymczasem wyżeł w swych poglądach na możność zdobycia zwierzyny, od czego zależne jest wystawianie, przechodzi przez trzy okresy. Pierwszy — to przekonanie, że każdą zwierzynę, nie wyłączając lecącego ptaka, może złapać.

FELIKS ROŻYŃSKI

IV.

Z HODOWLI I OCHRONY ZWIERZYNY

O zakładaniu pólek hodowlanych łowieckich.

Dla ułatwienia orientacji dajemy tutaj powtórnie w innym układzie, czyli tabelkowym, opis p. t. „Pólko Nr. I"; już zamieszczony zwyczajnie w Nr. 6 „Łowca P".

PÓLKO № I

Poddział	W r. 1925	W r. 1926	W r. 1927	W r. 1928	W r. 1929	W r. 1930
a.	Łubin wczesny, na nasienie.	Żyto z seradellą	Proso późne nie zbierane	Łubin na przyoranie	Żyto z seradellą	Gryka późna nie zbierana
b.	Żyto z saradellą	Proso późne nie zbierana	Łubin na przyoranie	Żyto z seradellą	Gryka późna nie zbierana	Łubin wczesny na nasienie
c.	Proso późne nie zbierane	Łubin na przyoranie	Żyto z seradellą	Gryka późna nie zbierana	Łubin wczesny na nasienie	Żyto z seradellą
d.	Łubin na przyoranie	Żyto z seradellą	Gryka późna nie zbierana	Łubin wczesny na nasienie	Żyto z seradellą	Proso późne nie zbierane
e.	Żyto z seradellą	Gryka późna nie zbierane	Łubin wczesny na nasienie	Żyto z seradellą	Proso późne nie zbierane	Łubin na przyoranie
f.	Gryka późna nie zbierana	Łubin wczesny na nasienie	Żyto z seradellą	Proso późna nie zbierane	Łubin na przyoranie	Żyto z seradellą

Płodozmian II zobacz strona 11.

I w tym płodozmianie ma zwierzyna zapewniony żer przez cały rok, przyczem jarmuż, koniczyna i rzepak stanowią najważniejszą przynętę dla zająca i sarn.

Płodozmian ten wymaga jednakże znacznie lepszego gruntu niż poprzedni oraz wynawożenia obornikiem każdego poletka przynajmniej co piąty rok t. j. pod uprawę jarmużu i rzepaku. Gdzie niema w lesie kuropatw, bażantów lub cietrzewi, tam można siew prosa i gryki opuścić, stwarzając tem samem płodozmian czteropoletkowy, a wówczas zaraz po życie i seradeli, przystępuje się na wiosnę do nawożenia i uprawy poletka pod jarmuż i rzepak. Jarmuż jest bezwzględnie cenniejsza paszą niż rzepak. O ile przeto warunki na to pozwalają,

Płodozmian II.

Poletko lit.	W r. 1925	W r. 1926	W r. 1927	W r. 1928	W r. 1929
a.	**Jarmuż i rzepak** na oborniku	**Owies** z koniczyną	**Koniczyna**	**Żyto** z seradellą	**Proso i gryka** nie zbierane
b.	**Owies** z koniczyną	**Koniczyna**	**Żyto** z seradellą	**Proso i gryka** nie zbierane	**Jarmuż i rzepak** na oborniku
c.	**Koniczyna**	**Żyto** z seradellą	**Proso i gryka** nie zbierane	**Jarmuż i rzepak** na oborniku	**Owies** z koniczyną
d.	**Żyto** z seradellą	**Proso i gryka** nie zbierane	**Jarmuż i rzepak** na oborniku	**Owies** z koniczyną	**Koniczyna**
e.	**Proso i gryka** nie zbierane	**Jarmuż i rzepak** na oborniku	**Owies** z koniczyną	**Koniczyna**	**Żyto** z seradellą

byłoby wskazanem pod jarmuż przeznaczać większą część poletka niż pod rzepak.

Uprawa jarmużu różni się od pozostałych roślin płodozmianu tem, że nasienie jego wysiewa się najpierw w dobrze uprawionym ogródku, lub szkółeczce leśnej, albo w inspekcie, a dopiero gdy roślinki wyrosną tam na kilka centimetrów (rozwiną cztery kotyledony), przesadza się je w czerwcu na właściwe poletka.

Rzepak wysiewa się w lipcu, a koniczynę, jednocześnie z owsem, w kwietniu. Oba cięcia koniczyny wykonać trzeba możliwie wcześnie, jak tylko zakwitnie, aby po drugim pokosie, koniczynisko uprawić bezzwłocznie pod siew żyta, które tylko przy wczesnym siewie może wyrosnąć bujnie i zapewnić obfity żer dla zwierzyny. Siew seradelli, jak to już było na innem miejscu wskazane, następuje wczesną wiosną — w ozminę.

Na zbiór nasienia rzepaku nie można liczyć i trzeba go zaorać, wraz z częścią poletka po jarmużu, pod siew owsa i koniczyny.

W pierwszym roku, poletko C, na którem niema dwuletniej koniczyny, najwłaściwiej obsiać seradellą pod następujące potem żyto.

Płodozmian III.

Poletko lit.	W r. 1925	W r. 1926	W r. 1927	W r. 1928
a.	**Marchew, buraki i ziemniaki** na oborniku	**Owies** z koniczyną	**Koniczyna**	**Żyto** z seradellą
b.	**Owies** z koniczyną	**Koniczyna**	**Żyto** z seradellą	**Marchew, buraki i ziemniaki** na oborniku
c.	**Koniczyna**	**Żyto** z seradellą	**Marchew, buraki i ziemniaki** na oborniku	**Owies** z koniczyną
d	**Żyto** z seradellą	**Marchew, buraki i ziemniaki** na oborniku	**Owies** z koniczyną	**Koniczyna**

I ten płodozmian wymaga ziemi lepszej i wynawożenia obornikiem co czwarty rok t. j. pod okopowe (marchew, buraki i ziemniaki).

Gdyby na danym terenie znajdowało się i ptactwo łowne: kuropatwy i bażanty, w takim razie możnaby dodać jeszcze poletko piąte (lit. e) i obsiać je prosem lub gryką, a potem dopiero uprawić pod okopowe na oborniku.

Marchew, buraki i ziemniaki, służyć mogą jako zimowa karma dla sarn, jeleni i dzików. Zające nie gardzą również temi ziemiopłodami i zdarza się niekiedy, że już w końcu lata zgryzają doszczętnie wystające ponad ziemią główki marchwi. Z ziemniaków korzystają również i bażanty, wygrzebując je z ziemi.

Gdzie utrzymują się dziki, okaże się nieodzownem ogradzanie poletek okopowych ruchomemi płotkami, dla zabezpieczenia ich od przedwczesnego rycia i niszczenia tych ziemiopłodów.

Marchew, buraki i ziemniaki, po ich wykopaniu i do czasu zadawania zimą jako karmy, przechowuje się znanym sposobem, w oddzielnych kopczykach, w miejscu suchem, najlepiej na piaszczystych pagórkach, z dobrym spadkiem, by do kopczyków nie przenikała woda.

Przy sprzątaniu ziemniaków, wskazanem jest pozostawienie pewnej ilości redlin nie wykopanych np. co trzecią lub czwartą redlinę, do swobodnego rozkopywania ich zimą przez dziki. Aby ziemniaki nie przemarzły przed czasem, należy, po wyrwaniu łęciny, redlonki z ziemniakami z wierzchu szczelnie przydeptać, następnie jeszcze nagarnąć grubo ziemi na wierzch i znów szczelnie ubić szpadlami lub udeptać i nareszcie okryć grubą warstwą liści lub igliwia, oraz warstwą gałęzi, zabezpieczającą liście i igliwie od rozwiania przez wiatry. Miejsca te będą przez dziki stale odwiedzane w poszukiwaniu ziemniaków, a nawet buraków i marchwi.

W pierwszym roku należy i tu poletko lit. C, na którem niema drugorocznej koniczyny, przesiać seradellą do przyorania pod następujące po tem żyto.

Wszystkie poprzednio wymienione płodozmiany pólek hodowlanych łowieckich, mogą być przeprowadzone z pomyślnym skutkiem jedynie na **stałych**, na ten cel przeznaczonych miejscach jak np. większe haliny i polanki wśród lasów, a szczególnie w zagajnikach; stare, skasowane drogi, oraz wszelkie z odpowiednią ziemią linje, nie będące w użytku komunikacyjnym i t. p. Natomiast poszczególne poletka danego płodozmianu nie koniecznie potrzebują być skoncentrowane na jednej łącznej powierzchni. Przeciwnie, pożądanem jest nawet, aby one zajmowały oddzielne kawałki, bowiem wówczas obsiane poletka mniej będą cierpiały od wydeptywania przez uczęszczającą do poletek zwierzynę, a szczególnie zwierzynę grubą.

Głównie zaś chodzi tu o to, aby następstwo roślin na poszczególnych poletkach było stosowane ściśle według danego płodozmianu, bowiem, na przeważnie mało urodzajnych ziemiach leśnych jedynie przez to, bez pomocy nawozów może być utrzymana względna wydajność ziemi a temsamem i wyprodukowana odpowiednia ilość paszy.

(C. d. n.)

JANUSZ DOMANIEWSKI.

Przegląd polskiej literatury łowieckiej.

Julian Ejsmond „Wspomnienia myśliwskie". Biblioteka dzieł Wyborowych. Rok II, tom XVII. Warszawa (1925).

„Blade świty i płomienne zachody, gorejące południa i modre noce gwiaździste przemawiają do myśliwskiego serca głosem tkliwym i tak bezmier-

nie kochającym, jakby to był kobiety umiłowanej zew.

A na głos ten kuszący, serce myśliwego drży z rozkoszy miłosnej, a dusza rwie się do wiosennego lasu, gdzie brzmi pieśń głuszca, do złotych pól i kwietnych łąk letniem słońcem nagrzanych, do ostępu, który jesień ubrała we wszystkie kolory i rozśpiewała gonem ogarów lub też zima wysrebrzyła i ukołysała do lodowego snu..."

Temi słowy zaczyna swą książkę poeta myśliwy, pisząc zamiast wstępu o „Sercu myśliwego". „Człowiek obcy nie zrozumie nigdy tego serca. Pozostanie ono dla niego wieczną zagadką. Nie zrozumie tego serca, które ma w sobie czasem słodycz dziecięcą, a czasami drapieżność dzikiego zwierza". Boję się jednak, że i nie każdy „myśliwy" zrozumie to serce, że nie dla każdego te „Wspomnienia myśliwskie" będą złotą kanwą, na której będzie on mógł śnić swoje własne wspomnienia. Ten kto w książce Ejsmonda będzie szukał opisów luksusowych polowań, jakichś świetnych zwierzostanów, rekordowych rozkładów ten srodze się zawiedzie. Autor nie tego szukał uciekając z gwarnego miasta do pól, błot i kniei. Dla niego myśliwstwo jest jednem więcej ogniwem łączącem go z przyrodą, jest kluczem, który otwiera mu ów baieczny świat, w którym marzenia i nadzieje tak dziwnie splatają się z rzeczywistością. Kto chce u nas polować naprawdę, kto chce spotkać się ze zwierzem w jego naturalnych ostojach, kto chce tego zwierza nie zabijać, a zdobywać, ten jedzie w Karpaty lub na kresy wschodnie. Wspomnienia Ejsmonda dotyczą głównie Kresów; poprzez szereg rozdziałów swej książki prowadzi on nas, pod pieśń głuszca, na wiosenne rozlewy Prypeci, na litewskie rojsty, do cichych puszcz tonących w białych puchach śnieżnych. Wrażenia, przeżycia, obrazy... także żywe, szczere i prawdziwe! Czasem w autorze budzi się tęgi satyryk, pogodnie śmiejący się ze słabostek ludzkich, lub tnący, niby odyniec ostrą szablą, złych i głupich ludzi... To jednak małe tylko odstępstwa od istoty książki, tchnącej przedewszystkiem pogodą i prawdą.

„Wspomnienia myśliwskie" są jako perły różańca: przesuwając je — modlimy się na nich nabożnie. Wspomnienia są jako perły: mają bowiem w sobie coś z klejnotów i coś z łez..." Oto słowa, któremi autor kończy swą książkę.

Z BIBLJOGRAFJI ŁOWIECKIEJ.

„Łowiec" (lwowski) zamieścił w Nr. 6 następujące prace: „Sprawozdanie z czynności Wydziału Małopolskiego Tow. Łowieckiego za rok 1924 i 25". — Seweryn Krogulski „Pół wieku!" — Mistrz Rotmistrz „Kronika stara" — Wł. Czerniejewski: „40 lat myśliwstwa w stepach i puszczach". — „Rzeszów" Wład. Gürtler, „Stanisławów" A. Gorecki, „Kałusz" I. T. „Wysuczka" C. C. G. „Złoczów" K. Ansion. „Kobylec" L. Łysakowski. „Uchwały Sejmiku myśliwskiego w Gródku Jagiellońskim". „Nowy Sącz" dr. Zieliński i Tow. Dunajec. „Sprawy Tow.". „Wszechp. zawody Strzeleckie". „Otwarcie strzelnicy podziemnej w Sokole". „Z komitetu budowy ołtarza św. Huberta". „Notatki bibljograficzne" W. Z. „Z wydawnictw".

„Przegląd Myśliwski i Łow. Polskie" (Nr. 11 12): „Dusze myśliwskie" J. Ejsmond. „O przyszłość naszego łowiectwa" B. Świętorzecki. „Wyprawa myśliwska do Abissynji" Br. Gordziałkowski. „Krogulec" Wł. Gürtler. „Ramoty i ramotki myśliwskie" Wł. Janta - Połczyński. „Jeszcze o gołębiarzu" J. Borowski. „Teraz i dawniej — i dlaczego zwierzostan u nas upadł?" S. Cichowski. „Kilka uwag co do łowiectwa w lasach na Pomorzu" — L. Peski „Fatalne toki" A. hr. Rzewuski. „Myśl. — wędkarskich wspomnień parę" J. R. „Na Polesiu" Wł. Zabiełło. „Wspomnienia żołnierza myśl." Wł. Czerniejewski. „Polowanie na tokach cietrzewich w Przędzelu" J. Stiller. „Protokół waln. zebrania Wielkop. Związku Myśliwych".

Śląskie Tow. Łowieckie w Katowicach.

(Dokończenie. Zob. № 7).

Na zebranie organizacyjne, mające na celu utworzenie Tow. Myśliwskiego na Województwo Śląskie, zjawili się: 1) Dyr. T. Pałacz, 2) Starosta Żuławski, 3) Tad. Gawlikowski, 4) Inż. Paliszewski, 5) Wł. Malinowski, 6) Wojciech Bysiek, 7) Dr. Wilert, 8) Nadl. Gottwald, 9) Nadl. Treskow, 10) Nadl. Grzyb, 11) Nadl. Bendt, 12) Leś. Sobczyk, 13) Dyr. Paniński, 14) Adw. Czapla, 15) Dyr. Rowiński, 16) B. Zboiński, 17) Dr. Pawelec, 18) Em. Madeja, 19) R. Medlewski, 20) W. Paczkowski, 21) K. Galus, 22) Dr. Jan Podgórny, 23) H. Majchrzakowski, 24) Dr. Potyka, Starosta i 25) St. Cenkier Insp.

P. St. Cenkier, przedstawiając konieczność utworzenia na Śląsku Tow. Myśliwskiego, przedstawił opłakany stan ilościowy zwierząt łownych w województwie, wywołany skutkami wojny długotrwałej, która spowodowała upadek racjonalnej gospodarki łowieckiej w całej Polsce, a w szczególności na G. Śląsku. W całej Polsce też wszczął się energiczny ruch zmierzający do ulepszenia tych stosunków i przywrócenia zwierzostanu do przedwojennych norm. Stąd to i na G. Śląsku winni prawidłowi myśliwi iść w ślady innych województw Polski i przez stworzenie odpowiedniej organizacji dać dowód troski o jeden z działów bogactwa narodowego.

Nad poszczególnemi punktami Statutu wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali: p. Żuławski, Bysiek, Potyka, Paliszewski, Gawlikowski, Pałacz, Cenkier, poczem postanowiono wybrać komisję statutową i regulaminową, która ma opracować projekt statutu z uwzględnieniem potrzeb miejscowych i prawnych. Do komisji wybrani zostali, oprócz urzędowego przewodniczącego i sekretarza, pp. starosta Potyka, starosta Żuławski, W. Bysiek, St. Cenkier, prócz zaś tych do komisji regulaminowanej wybrano pp. nadl. Gottwalda i nadl. Grzyba.

P. Cenkier wnosi o ukonstytuowanie Zarządu oraz siedziby w Katowicach i wybranie delegatów na każdy powiat. P. Galus proponuje dwóch delegatów powiatowych. P. Cenkier proponuje nawiązanie kontaktu z istniejącym w Cieszynie Tow. Łowiecko rybackiem, gwoli uskutecznieniu konsolidacji. P. Dr. Potyka wnosi ustanowienie nazwy „Tow. Myśl. w Katowicach" zaś P. Gawlikowski: Związek Myśliwych w Katowicach. Sprawy powyższe uchwalono oddać Kom. Statutowej.

Kronika Myśliwska.

Polskie Towarzystwo Łowieckie w Złoczowie (Małopolska, woj. tarnopolskie) założone w r. 1887 dzierżawi obecnie tereny łowieckie w 17 gminach powiatu Złoczowskiego, a liczy członków 32. Łączny obszar terenów wynosi około 12.000 ha; a stanowią je lasy i pola, w małej zaś części także łąki i błota. Ze zwierzyny łownej najliczniej występują zające, z ptactwa zaś chruściele, kszyki i krzyżówki, a w czasie ciągu słonki i dubelty. Dziki, sarny i kuropatwy przed wojną bardzo liczne, a wybite podczas wojny niemal zupełnie, zaczynają znów pokazywać się. Na sarny i kuropatwy jednak od kilku lat nie polujemy wcale.

Rezultat 9 naszych polowań gremjalnych był następujący:

4.X. 1924	Stadnia pola	12	strzelb	63	zające	
11.X.	„ Poczapy pola	17	„	26	„	4 słon.
18.X.	„ Sassów pola	19	„	24	„	2 „
25.X.	„ Olszanica pola	17	„	86	„	
4.XI.	„ Żuków las	20	„	33	„	(deszcz ulew.)
15.XI.	„ Sassów las	18	„	9	„	
13.XII.	„ Chilczyce pola	9	„	11	„	
24.XII.	„ Poczapy las	16	„	17	„	
31.I. 1925	Sassów pola	8	„	13	„	(ruszono około 80 zajęcy)

Dzięki łagodnej zimie ubiegłej i nie bardzo zimnej wiośnie oraz temu, że urządzanie polowań zimowych dla braku śniegu było bardzo utrudnione, stan zajęcy na naszych terenach jest bardzo piękny i mam nadzieję, że może już tego roku dorówna przedwojennemu.

Kazimierz Ansion.

prezes towarzystwa.

ZE STRZELNICY.

Polsk. Tow. Łow. w Warszawie.

DERBY NA STRZELNICY

Konkurs dla pań „Trybuny Polskiej".

W dniach 6 i 7 czerwca od god. 10 rano do 8-ej wieczór odbywał się wielki konkurs strzelecki, a mianowicie: dn. 6 z pistoletów, dn. 7 z karabinów. Warunki: dla pistoletów: 6 tarcz, suma punktów 3-ch najlepszych stanowi o nagrodzie.

Dla karabinów 6 tarcz, z których klasyfikuje się 4 najlepsze: największa ilość punktów zostaje nagrodzona.

Kategorje współzawodników: I grupa pań (nagroda redakcji „Trybuny Polskiej").

II. Pierwsza i druga klasa panów.

III. Młodzież szkolna.

Nagrody ofiarowano następujące: 1) puhar „Kurjera Polskiego", 2) nagroda dla pań redakcji „Trybuny Polskiej", 3) redakcja „Stadjonu" medale, 4) „Przegląd Sportowy" - 2 nagrody, 5) „Przegląd Myśliwski" — 3 nagrody, 6) Wabia-Wablińskiego medal Związku Artystów Scen Polskich, 7) Komispol, 8) firma Rokicki — 2 medale, 9) firma F. Mandla i S-ka, 10) St. Rejsing — żeton, 11) firma Wierzbickiego, 12) Sp. wydawnicza Perzyński-Niklewicz.

Nadto w pierwszym i drugim dniu zostały za



P. Dziewulska laureatka konkursu.

najlepsze wyniki w zawodach rozdane żetony: 2 złote, 2 srebrne i 2 bronzowe.

W pierwszym dniu zawodów strzeleckich organizowanych przez „Kurjer Polski", stawiło się 15 zawodników na pistolety:

1) P. inż. mjr. Nusbaum 217 punktów.
2) P. Kołaczkowski Wojciech 204 punktów.
3) P. Bitner Witold A.Z.S. 203 punktów.

Za najlepsze zgrupowanie 10 kul 136 mm. (64 p.) nagrodę „Przeglądu Sportowego" otrzymał p. Bitner Witold.

Za najlepsze zgrupowanie 10 kul 149 mm. (77p.) nagrodę firmy J. Rokicki otrzymał p. inż. mjr. Nusbaum.

Konkurs strzelecki urządzony przez ruchliwe Pol. Tow. Łow. wypadł świetnie.

Z pośród 47 strzelców stających do konkursu „derby", I nagrodę — puhar „Kurjera Polskiego" i żeton Pol. Tow. Łow. zdobył p. Witold Bitner, osiągając wspaniały wynik — 462 punkty w 5-u tarczach.

Drugą nagrodę zdobył p. Kołaczkowski (456 p.), trzecią p. Jan Werner (447 p.).

W konkursie dla II kategorji (nienagrodzonych na konkursach) liczono punkty z 4-ch tarcz. Pierwszą nagrodę zdobył p. Tadeusz Zaręba, wystrzeliwszy 358 punktów, co dla nowicjusza jest wynikiem świetnym.

Drugie miejsce zajął znany bokser i szermierz, por. Kazimierz Laskowski (356 p.), trzecie p. Jerzy Komerowski (344 p.).

W konkurencji dla uczni — liczono 3 tarcze — pierwsze miejsce zajął Kowerski (262 punkty), drugie Wąsowicz (253 p.), trzecie Hryniewicz (251 p.). Hryniewicz otrzymał nadto nagrodę honorową za najmniejszy rozrzut kul (78 mm.).

W konkursie pań urządzonym przez „Trybunę", strzelało 17 pań. Pierwszą nagrodę otrzymała pani Marja Dziewulska, osiągnąwszy doskonały wynik 253 punktów (w 3 tarczach). Jest to najlepszy wynik osiągnięty kiedykolwiek przez kobietę w Warszawie. Drugie miejsce zajęła panna Zofja Nowicka (225 p.). Nadto za najmniejszy rozrzut kul — 93 mm. p. Dziewulska otrzymała honorową nagrodę.

Liczny udział zawodników i zawodniczek oraz doskonałe wyniki napawają nas nadzieją, że sympatyczny sport strzelecki nareszcie ruszy z miejsca i znajdować będzie co dzień coraz to więcej zwolenników.

Na konkursie „derby" wprowadzono to utrudnienie, że w konkurencji dla I klasy (karabinki) liczono na 6 strzelanych tarczach — 5 — co oczywiście przyczyniło się do większego zróżniczkowania wyników, a zawodników zmuszało do uważniejszego strzelania.

Narodowe Zawody Strzeleckie.

Główny Komitet podaje do wiadomości, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej raczył przyjąć protektorat nad II Narodowemi Zawodami Strzeleckiemi w Krakowie i ofiarował osobistą nagrodę dla mistrza Polski.

Ze sprawozdania delegatów Głównego Komitetu z przebiegu obrad Komitetu Wykonawczego Zawodów w Krakowie w dniu 29. IV i 22. V. b.r. wynika, że prace przygotowawcze są w pełnym biegu. Komitet Wykonawczy z p. A. hr. Wodzickim na czele mając do swej dyspozycji wybitnych działaczy strzeleckich i oficerów DOK. dokłada starań, aby pod względem programowym i technicznym drugie Zawody Narodowe wypadły również świetnie, jak zeszłoroczne we Lwowie. Na czele sekcji organizacyjnej Komitetu stoi p. dr. Szneider, sekcję techniczną objął p. pułk. Schloegl, sekcję kwaterunkową — p. Pilecki, sekcję finansową — p. inż. Treutler. Komisarzem Głównym Zawodów został p. pułk. Frank, sekretarjat prowadzi p. kpt. Kurok.

Na podstawie opinji zasięgniętej w Komitecie Krakowskim, Główny Komitet na posiedzeniu swem w dniu 25 maja b. r. uchwalił zaprosić na uroczystości strzeleckie do Krakowa za pośrednictwem Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, przedstawicieli wszystkich jego członków.

Zdając sobie sprawę z ważności rozwoju sportu strzeleckiego wśród młodzieży zgodzono się zasadniczo na zorganizowanie zawodów dla młodzieży szkół średnich i wyższych. Realizację projektu powierzono Komisji organizacyjno-technicznej Głównego Komitetu.

W celu zapoznania szerokich kół społeczeństwa i uczestników II Narodowych Zawodów ze stanem fabrykacji broni i amunicji kulowej i śrutowej, postanowiono w locum, użyczonem przez Krakowskie Stow. Strzeleckie urządzić wystawę broni i amunicji, zapraszając do udziału w niej wszystkie polskie firmy, posiadające na składzie broń i amunicję własną lub przedstawicielstwa firm zagranicznych.

Przedyskutowano i przyjęto preliminarz budżetowy II Narodowych Zawodów w kwocie 8.000 złotych. Na potrzeby Komitetu Krakowskiego zadecydowano wyasygnować w formie pożyczki ryczałtową kwotę 500 złotych.

Następne posiedzenie Głównego Komitetu odbędzie się dnia 22. VI. o godz. 19-ej w sali posiedzeń Rady Wojennej.

Program II Narodowych Zawodów Strzeleckich.
6. 7. 8 września 25 r.

I. Strzelanie ćwiczebne.

A. Tarcza codzienna na odl. 300 mtr. Broń regulaminowa, syst. Mausera M. 98 dostarczona przez Komisję Zawodów. Pozycja dowolna. Zawodnik strzela dwa strzały do jednej tarczy. Najlepszą kulę bierze się do klasyfikacji. Tarcza o średnicy, podzielonej na 1000 kręgów. Pole czarne 60 ctm. Klasyfikacja dokonywa się codziennie. Każdy zawodnik ma prawo stawać do tego konkursu codziennie. O godzinie 12 ogłasza się rezultaty dnia poprzedniego.

Opłata za serję 2-strzałową 3 złote. 75 proc. sum uzyskanych z opłat, użyje Komisja na premje, które może wydać w postaci cennych przedmiotów.

B. Tarcza ćwiczebna na odl. 200 mtr. Broń i pozycja — dowolne. Serja 10 strzałów. Opłata za serję 1 złoty. Zawodnik może wystrzelić w ciągu dnia maximum pięć seryj.

C. Tarcza ćwiczebna na odl. 300 mtr. Broń i pozycja — dowolne. Serja 10 strzałów. Opłata za serję 1złoty. Zawodnik może wystrzelić w ciągu dnia maximum pięć seryj.

Uwaga: 1. Ponadto Komisja Zawodów na dzień 5. IX. przygotuje strzelnicę do dyspozycji tych zawodników, którzy będą chcieli wypróbować swą broń na strzelnicy.

2. W czasie strzelania z broni krótkiej i małokalibrowej, strzelanie do tarcz ćwiczebnych zostanie wstrzymane.

II. Strzelanie konkursowe. Broń długa.

A. O mistrzostwo m. Krakowa. Odleg. 200 m. Pozycja: dla broni typu woisk. dowolna, dla broni precyzyjnej — stojąca lub klęcząca. Tarcza — dziesięciopierścieniowa o średnicy 80 ctm. pole czarne 40 ctm. Serja 10 strzałów plus 3 próbne niezaliczone. Klasyfikacja według liczby osiągniętych punktów.

B. O mistrzostwo Polski. Odległość 300 mtr. Broń dowolna typu wojskowego, używanego w W.P.

Pozycja: stojąca, klęcząca i leżąca. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 1 mtr.; pole czarne 50 ctm. Trzy serje po 10 strzałów. Serja 10 strzałów i po 3 strzały próbne dla każdej pozycji. Czas 45 minut.

C. O nagrodę Ministra Spraw Wojskowych. Odległość 75 mtr. Broń dowolna, typu wojskowego, pozycja stojąca. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 80 ctm., pole czarne 40 ctm. Jedna serja 10 strzałów w ciągu 1 minuty.

Dopuszczeni będą najlepsi zawodnicy w liczbie 30 z kategorji o mistrzostwo Krakowa i Polski.

D. O nagrodę przechodnią Związku Strzeleckiego. Odległość 300 metrów. Broń i pozycja — dowolne. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 1 mtr.; pole czarne 60 ctm. Jedna serja 10 strzałów. Do konkursu tego w myśl Regulaminu nagrody stawać może zespół, złożony z 3 zawodników, pochodzących z różnych stowarzyszeń jednej miejscowości.

E. Konkurs przedolimpijski. Odległość 400 mtr. Broń i pozycja — dowolne. Serja 10 strzałów i 3 próbne, niezaliczone. Tarcza o średnicy 2 metrów pięciopierścieniowa: pole czarne 90 ctm., podzielone jest na 3 równe okręgi, zawierające punkty 5, 4 i 3, pozostałe pole białe zawiera punkty 2 i 1.

Uwaga: Odległość 75 mtr. i 300 mtr. odpowiadają rzeczywistym odległościom, natomiast inne odległości programowe, ze względu na to, że strzelnica na Woli Justowskiej budowana jest na odległości w krokach różnią się, a mianowicie 2000 mtr. = 300 kroków = 225 mtr. i odległość prog. 400 mtr. = 500 kroków = 375 mtr.

A. O mistrzostwo Polski z broni krótkiej, typu używanego w W. P. Odległość 50 mtr. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 50 ctm., pole czarne 3 ctm., 2 serje po 6 kul i 2 strzały próbne do każdej serji, wystrzelone w ciągu jednego dnia. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Czas: 6 minut na wystrzelenie 1 serj., licząc od chwili oddania 1 strzału, z wyjątkiem niezależnego od zawodnika zacięcia się lub innego defektu broni.

B. O mistrzostwo Polski z broni krótkiej typu dowolnego. Odległość 50 ctm. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 50 ctm., pole czarne 20 ctm., 6 seryj po 10 strzałów i 18 strzałów próbnych niezaliczonych (na 3 do każdej serji). Pozycja stojąca z wolnej ręki.

C. Konkurs przedolimpijski. Odległość 25 mtr. Tarcza: sześć oddzielnych sylwetek ludzkich o naturalnej wielkości (1,63 mtr.), oddalone jedna od drugiej o 75 ctm., licząc od osi do osi, pokazujące się jednocześnie na przeciąg 8 sekund. Trzy serje po 6 strzałów po jednej kuli dla sylwetki. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Klasyfikacja według liczby trafionych sylwetek w trzech serjach.

Broń małokalibrowa.

A. O nagrodę celności. Odległość 12 ctm. Pozycja stojąca, z wolnej ręki. Tarcza 10-pierścieniowa o średnicy 8 ctm., pole czarne 24 mm. Serja 10 strzałów i 2 próbne niezaliczone.

B. O mistrzostwo Polski z broni małokalibrowej. Odległość 50 mtr. Broń dowolna, cel 22, pozycja stojąca z wolnej ręki. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 50 ctm., pole czarne 20 ctm. Cztery serje po 10 strzałów i po 2 próbne do każdej serji.

Zawody myśliwskie.

A. O mistrzostwo Polski — strzał pojedynczy. Broń dowolna bez przyspieszników (t. zw. double detente). Odległość 100 mtr. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Cel — jeleń naturalnej wielkości w biegu podzielony na pięć pól (1 — 5), ukazujący się przez 4 sekundy na przestrzeni 23 mtr. Serja 5 strzałów.

B. O mistrzostwo Polski — strzał podwójny. Broń dowolna bez przyspiesznika. Odległość 100 mtr. Cel — jeleń j. w. Serja 5 strzałów podwójnych.

C. O mistrzostwo Polski w strzelaniu do krążków. Broń myśliwska dowolna, jednak, kalibru nie wyższego od „12". Ładunek śrutu nie powinien przekraczać 35 gramów i śrót nie powinien być większy niż nr. 6 angielski (2,5 mm. średnicy). Maszyny do wyrzucania krążków są w odległości 15 mtr. od stanowisk strzeleckich. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Ilość strzałów 20, po dwa do każdego krążka.

Strzelanie w Poznaniu.

Podczas uroczystości strzeleckich urządzono strzelanie do tarczy. Strzały honorowe dali: w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej p. Łuczak, w imieniu ministra spraw wewnętrznych p. Michałowicz, w imieniu gen. Sosnkowskiego, kap. Tumdak, w im. wojewody major Türk, w imieniu prezydenta miasta p. Laube, w imieniu marszałka Focha, p. Jaroszewski, w imieniu gen. Józefa Hallera, p. Tulczyński. Najcelniejszy strzał dał p. Türk, komendant Bractwa.

Zawody strzel. osadników wojskowych.

W czasie zjazdu tychże w Warszawie dn. 5-go b. m. od godz. 8 do 10, odbyły się dla uczestników zawody strzeleckie na wojskowej strzelnicy.

Najlepsze wyniki osiągnęli pp.: Pliszka (Prużana) — 84 punkty (przy 100 maksymalnych), Halicki (Horochów) — 84 p., Jastrzębski (Disna) — 82 p.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu W. G. w Hrubieszowie.

Prochu Eley'ta „E. C. 3" nie należy przyciskać przybitką, lecz tylko doprowadzić do prochu. Najlepiej, jeżeli w gilzie jest wewnątrz tekturowy kominek. Po nasypaniu prochu, przybitkę oprzeć na nim, chociażby proch pod przybitką nie wypełniał całkowicie objętości w gilzie. Proch „E. C. 3", tak jak każden proch bezdymny, należy brać tylko na wagę, a mianowicie: dla kal. 12-go gr. 2.15, dla 16-go gr. 1. 80 i dla 20-go gr. 1.50.

Z gładkich dubeltówek z lufami stalowemi można strzelać kulami Brenneke lub Żakana, przy użyciu prochu bezdymnego, lecz tylko prochem „Rottweil", którego należy brać dla kal. 12-go gr. 2.10, dla 16-go gr. 1.70 i dla 20-go gr. 1.40.

Wogóle proch bezdymny Rottweil uważany jest za jeden z najlepszych w światowej produkcji. Używa go Warszawska Spółka Myśliwska do wyrobu swoich naboi myśliwskich, które znane są jako jedne z najlepszych w Europie.

Prochu Woellersdow specjalnie polecać nie możemy, zaś proch „E. C. 3", do kal nie był u nas próbowany.

Za redaktora: Stanisław Lipop. Wydawca: Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

Drukarnia Nakładowa, Hortensja 7, Telefon 216-60, 50-96